

Uczłowieczanie człowieka Autor tekstu: **Alfred Mielczarek**

Rozwój życia społecznego w epoce globalizacji charakteryzują nie tylko głębokie przemiany w jego podstawach politycznych i ekonomicznych, ale również w sferze świadomości społecznej. W odczuciu zwykłego człowieka zamiast jaśniej, robi się coraz ciemniej, chociaż współczesne społeczeństwa żyją już w przestrzeni informacyjnej mającej, zdawałoby się, wyjątkowo sprzyjać rozwojowi świadomości.

Paradoks współczesnego rozwoju społecznego polega na tym, że cechą dominującą systemów demokratycznych powinna być szczególnie ożywiona aktywność zmierzająca do upodmiotowienia człowieka, chroniąca go przed manipulowaniem jego świadomością. Tymczasem obserwujemy zjawiska odwrotne.

Każda próba przeanalizowania tego problemu jest oczywiście trudna. Nie mamy przecież, analogicznie do tradycyjnej antropologii, zajmującej się biologicznymi aspektami rozwoju człowieka, podobnej zintegrowanej nauki (bądź przynajmniej działu antropologii) zajmującej się rozwojem psychiki człowieka, a w tym — rozwojem jego świadomości i rozumu. W każdym razie naukowe zainteresowanie rozwojem — czy może raczej niedorozwojem — świadomości człowieka było i jest zbyt małe. Zajmują się nim stosunkowo nieliczne pióra, chociaż prawie cały dramatyczny i tragiczny XX wiek zaprzecza tzw. zdrowemu rozsądkowi. Co więcej, na skutek tych dramatów i tragizmów ponownej weryfikacji wymaga niemal cała dotychczasowa koncepcja człowieka, w najlepszym wypadku ujęta zresztą, jak dotychczas, tylko w parametrach tradycyjnej humanistyki i kultury.

Dużo nadziei, wielkie rozczarowanie

To, co też teraz szczególnie uderza obserwatora współczesnego życia wychowanego w kulturze tradycyjnej, to fakt, że nawet takie pojęcia i terminy, jak „rozum” i „świadomość” również uległy erozji i już nie wyrażają tych wartości, jakie dawniej miały.

Przypomnieć warto, że najwięcej ufności w rozum ludzki wyrażało Oświecenie. Postulowało ono bowiem poznawanie świata wysiłkiem właśnie rozumu, widząc w nim wielką siłę racjonalną, mogącą dać człowiekowi niezbędną orientację w rozumieniu rzeczywistości i tym samym pewność działania. Liczono przede wszystkim na to, że dzięki rozumowi uda się stworzyć racjonalną organizację społeczeństwa, poprzez technikę ułatwić życie ludziom oraz poprawiać świat w drodze rozwoju oświaty publicznej. Wiara w rozum wynikała z przekonania, że trzeba wierzyć ludzkiej mądrości.

Zwykle też późniejsze dzieje rozumu bywały oceniane pozytywnie, zwłaszcza z uwagi na ogromny rozwój nauki, która wydawała się najwyższą agendą rozumu ludzkiego, najdoskonalszym reflektorem w oświetlaniu rzeczywistości.

Ale wystarczy powołać się na „zasługi” nauki poczynione na rzecz wojen, zwłaszcza na jej wkład w stworzenie broni atomowej, a później nuklearnej, aby szybko upadła stara wiara nie tylko w samą naukę, ale również w spokrewniony z nią rozum człowieka współczesnego.

Jeśli zaś chodzi o poszukiwanie wpływu rozumu na życie społeczne, to wiek XX i w tej dziedzinie przekreślił wiele nadziei. Trudno przecież w owym rzekomo racjonalnym działaniu człowieka nie zauważyć rozwiązywania konfliktów za pomocą wojen, zwłaszcza wojen światowych. Niektórzy zresztą naliczyli aż trzy wojny światowe. W wypadku trzeciej wojny światowej, zwanej zimną wojną, w której upadło jedno z dwu największych mocarstw świata, „postęp” polegał również na włączeniu się przedstawicieli nauk społecznych (zwłaszcza psychologów) do wypracowywania i szerzenia metod, w istocie polegających na fachowym wpajaniu nienawiści do człowieka z innego obozu politycznego, całkowicie zresztą lekceważąc sobie zarówno niektóre nakazy religijne, jak też nieco głębiej pojęte prawa człowieka.

Nic więc dziwnego, że w dwudziestym wieku pojawiło się duże zwątpienie w rozum ludzki. Carl Gustaw Jung wręcz stwierdził, że „rozum jak dotąd żałośnie nas zawiódł”. [1] Zdanie to wypowiedział on wprawdzie w kontekście doświadczeń drugiej wojny światowej i możliwości rozszczepienia uranu, ale nic nie wskazuje na to, że gdyby dzisiaj C.G. Jung żył, to zmieniłby swe zdanie. Przeciwnie, zwątpienie w rozum ludzki stało się faktem.

Niedokończona ewolucja

Poza C.G. Jungiem, drugim Europejczykiem, który w tym wypadku jakby nie bacząc na niebagatelne przecież osiągnięcia poznawcze rozumu ludzkiego, poszedł jednak zdecydowanie dalej, był niemiecki psychiatra i neurolog - **Hoimar Ditfurth**. Postrzegał on rozum w aspekcie samej — chce się powiedzieć — niedokończonej ewolucji człowieka. Można się z nim nie zgadzać, zwłaszcza, gdy chce się spać spokojnie, ale nie powinno się pominąć jego stanowiska, żeby nie powiedzieć — ostrzeżenia. H. Ditfurth uważał, że rozum ludzki mógłby uzyskać swą suwerenność tylko wtedy, gdyby w odczuciu człowieka właściwości świata mieściły się między biegunami: prawdziwy — fałszywy. To znaczy, gdyby odczuwanie świata i - co zatem idzie — odczuwanie innego człowieka, było przede wszystkim czynnikiem poznawczym. Tymczasem człowiecza percepcja świata nie tyle oscyluje wokół osi: prawda — fałsz, ile wokół nastawienia na własne — chce się powiedzieć — zwykłe biologiczne przetrwanie. Z tego powodu człowiek żyje niejako w ustawicznym pogotowiu lękowym, kontrolując świat głównie z punktu widzenia swego bezpieczeństwa, wszystko zaś inne widzi on w dalszym planie. Człowiek bowiem realizuje się zarówno w ustawicznej strategii odbiorczej: „Co mi zagraża?”, jak też — w aktywności, zapewniającej mu własne istnienie przez zniszczenie faktycznego lub domniemanego wroga. H. Ditfurth dopatruje się zła już w samej „kooperacji” półkul mózgowych z międzymózgowiem i pniem mózgu.

„Dzisiaj — pisał — wszystkie połączenia między korą mózgową a światem zewnętrznym przechodzą przez obszary dawniejsze, przez międzymózgowie i pień mózgu. Płaty czołowe i pozostała kora mózgową, nawet najwyżej rozwinięte i udoskonalone, nie mają bezpośredniego dojścia do świata zewnętrznego”. Będąc zaś zmuszone do odczuwania rzeczywistości za pomocą pnia mózgu i międzymózgowia, tym samym są one od razu ukierunkowywane przez struktury starsze. „Pień mózgu jest biologicznym warunkiem funkcjonowania międzymózgowia, oba zaś z kolei stanowią podłoże biologiczne, na którym spoczywają półkule mózgowie. A skoro ani pień mózgu, ani międzymózgowie nie posiadają zdolności uczenia się... nieuniknionym skutkiem jest anachroniczna przepaść między różniącymi się wiekiem odcinkami mózgu”.

Siła twórcza ewolucji — zdaniem H. Ditfurtha — potrafiła jednak uczynić z nich kooperujące z sobą części składowe. Ale „ślady tego gwałtu, do którego ewolucja została w tym miejscu zmuszona, są widoczne. Objawem ich jest irracjonalność, sprzeczność i brak rozsądku w ludzkim zachowaniu”. [2]

Upraszczać z konieczności nader skomplikowany problem można powiedzieć, że w najlepszym wypadku obie półkule mózgowie nie mają na tyle autonomii, aby mogły one zlekceważyć sobie wpływ bardzo starego ewolucyjnie, a współcześnie już archaicznego, pnia mózgu i międzymózgowia. Mało tego, H. Ditfurth doszedł ostatecznie do wniosku, że współczesny człowiek znajduje się w sferze pośredniej między człowiekiem a zwierzęciem. Współczesny charakter tego stworu chyba zresztą najwyraźniej przedstawił K. Lorenz w krótkim zdaniu: „W duszy instytuty, a w ręku bomba atomowa”.

Teza H. Ditfurtha prawdopodobnie najgłębiej wyjaśniałaby tragiczną sytuację współczesnego człowieka. Tylko bowiem twór ewolucyjnie niedorozwinięty mógł doprowadzić do wybuchu dwóch wojen światowych w centrum cywilizacji świata i nadal może on lekceważyć sobie istnienie możliwości zagłady życia na całej kuli ziemskiej.

Co gorsza, H. Ditfurth, przez dziesiątki lat badający niejako u samych podstaw psychikę człowieka, niestety nie dał nawet najmniejszej nadziei na to, aby w czymkolwiek miał nam pomóc sam proces rozwojowy ewolucji. Według niego na samodoskonalenie się mózgu człowieka (na pełniejsze zintegrowanie się półkul mózgowych z międzymózgowiem i pniem mózgu) przyszłoby nam czekać okres liczony w tysiącach wieków.

Odwracając sytuację można by powiedzieć, że gdyby dzisiejszemu człowiekowi przyszło postępować tak, jakby on miał już przyciszone oddziaływanie na niego wczesnych ewolucyjnie struktur mózgu (tzn. gdyby jego umysł nie był ukierunkowany przez „nasłuch” — gdzie jest wróg?), to dopiero wtedy zapewne byłby on zdolny do zrozumienia tragedii, w jakże małych sprawach byłby on skłonny ryzykować istnieniem życia na Ziemi.

Z poglądami H. Ditfurtha są zbieżne tezy antropologa **Jana Tattersall'a**, który (w ślad zresztą za Stephenem Jay Goudawim, zajmującym się modyfikacją teorii Darwina) nie traktuje historii człowieka jako procesu linearnego. Nie zgadza się on też z dotychczasową koncepcją prezentowania przebiegu (procesu) ewolucji człowieka „tak, jakby nasi przodkowie przechodzili proces ulepszania, w trakcie którego przechodzili od stadium zwierzęcego do stanu istoty inteligentnej.”

Nie wchodząc tutaj w skądinąd ostrą dyskusję, toczącą się na ten temat we Francji i USA, ważne jest podkreślenie faktu, że szczególnie psychiczna ewolucja człowieka nie mogła być zwykłym postępującym rozwojem, i że przeszłość tkwi w terażniejszości. „Umysł ludzki wciąż nie wyzwolił się całkowicie ze struktur swych dalekich przodków i nieludzkość jest także składową częścią człowieka.” [3]

W swej książce pt. *L'Emergence de l'homme* (Pojawienie się człowieka) J. Tattersall próbuje ustalić czas pojawienia się istot mówiących i przez to reprezentujących pierwsze formy świadomości. Wbrew pozorom sądzi, że nie są to dzieje długie: "Ludzie z gatunku *Homo sapiens*, (znani w Europie pod nazwą *Cro-Magnon*), którzy pojawili się w Afryce jakieś 120 tysięcy lat temu, byli pierwszymi mówiącymi istotami". Dotąd nie istnieje zresztą periodyzacja historii (ewolucji) świadomości ludzkiej, toteż ustalenie początków istnienia świadomości współczesnego człowieka jest wciąż sprawą otwartą.

Degradacja osobowości człowieka

Uczeni o poglądach H. Dittfurtha oczywiście nie namawiają ludzkości, żeby biernie czekała na ewolucyjne „samowydoskonalenie się” mózgu człowieka. Przeciwnie, chodzi im niewątpliwie o to, żeby człowiek o swych „możliwościach mózgowych” wiedział i żeby tym samym maksymalnie kontrolował się. Jednakże tego rodzaju prawdy siłą faktu osłabiają wiarę w człowieka i nie uzyskują większego zainteresowania społecznego, nie mówiąc już o ich aprobacie. Współcześni ludzie już bowiem przyzwyczaili się do tej koncepcji (obrazu) człowieka, którą nakreśliła wcześniejsza nauka, zwłaszcza biologia, klasyfikując go jako „...*sapiens*” (rozumny). Zresztą, żeby nie wierzyć w naturalną mądrość człowieka, to trzeba by mieć więcej poznawczej odwagi, chcieć i umieć myśleć konsekwentnie.

Tymczasem zagrożenie powiększa się i nie tylko z uwagi na życie w sąsiedztwie broni nuklearnej, ale również ze względu na degradację osobowości człowieka, która wyraźnie zaczęła się już podczas pierwszej wojny światowej, a która spowodowała przystosowanie człowieka do nowych warunków przez powstanie bardzo widocznej bariery obojętności na los innego człowieka. Podczas pierwszej wojny światowej Europę obiegło zdjęcie, wtedy uważane za wstrząsające, ukazujące grupę żołnierzy, którzy zginęli od granatu wrzuconego do ich okupu. Podpis pod zdjęciem głosił: „Od jednego pocisku”. Pod koniec drugiej wojny światowej „od jednego pocisku” zginęło w Hirosimie 70 tysięcy ludzi, i to głównie cywilów. Świat oczywiście zareagował, ale mimo wszystko nieproporcjonalnie do wyjątkowego wydarzenia. Może dlatego, że był wtedy przygnębiony przeżyciami drugiej wojny światowej i nie był już w stanie ani głębiej współczuć ani myśleć perspektywnie. To zaś co mógł zrobić zwykły człowiek, to jedynie jeszcze bardziej pogrubić swą obojętność.

Zasadniczy kłopot, wręcz niebezpieczeństwo polega teraz na tym, że ludzie rządzący światem nadal tak naprawdę nie myślą o dostosowaniu strategii swego działania do zupełnie przeciwnej nowej sytuacji świata. W październiku 1999 r. Senat USA odmówił wyrażenia zgody na ratyfikację przez USA układu o zakazie prób jądrowych. Ocena decyzji Senatu była przez opinię świata (m.in. również przez sojuszników USA) wysoce krytyczną. Wyszło bowiem na to, że wzięły górę wewnątrzamerykańskie rozgrywki między prezydentami a Senatem, zupełnie nie liczące się z troską o bezpieczeństwo świata. W tego rodzaju sytuacjach, tj. najważniejszych kwestiach dla człowieka i świata, rozum ludzki bywał stale ignorowany. Małe interesy własne nierzadko podmywają bezpieczeństwo całych krajów, kontynentów i świata.

Upokorzenie zaś rozumu w działalności politycznej, ostatnio również w ekonomicznej, ma oczywiście nader niekorzystny wpływ na stan zdrowia psychicznego współczesnych społeczeństw. Chyba najodważniej scharakteryzował go **Erich Fromm**. Według niego minęły bowiem czasy, kiedy objawy patologiczne występowały tylko u niektórych jednostek. Teraz natomiast bywają chore całe społeczeństwa z wszystkimi tego konsekwencjami. W tej sytuacji patologiczne stało się nawet samo przystosowywanie się do życia społecznego, do niedawna stanowiące przeciwieństwo niekwestionowaną normę w pokoleniowej „zmianie wartości”. Zdaniem E. Fromma nieokiełznane działanie wolnego rynku siłą faktu wytwarza osobowość urynkowaną. I gdy do tego dołącza się również patologiczne oddziaływanie mediów, to wytwarza się już wtedy jednostka postludzka, podporządkowana „prawom stada”. [4]

Argumentacja i wywód logiczny E. Fromma nie są nieuzasadnione. Inna rzecz, że gdy

takie słowa czyta się i gdy takie słowa się pisze, to siłą faktu samoobronnie nie chce się w nie wierzyć. Przecież cały rozwój człowieka był ukierunkowany na wzrastanie potencjału rozumnego, niekiedy nawet — dochodzące do szczytów świadomości egzystencyjnej. A tu się okazuje, jakże łatwo można zastopować jego rozwój. Zastopowanie zaś rozwoju człowieka nie polega tylko na zatrzymaniu go na pewnym osiągniętym już etapie, lecz co gorsza — na cofaniu się. Stąd koncepcja E. Fromma o pojawieniu się „post-człowieka” nie jest alarmem bezpodstawnym. Już C.G. Jung, wprowadzając wtedy w wypadkach jednostkowych, wyraźnie przestrzegał przed skostnieniem *ego*. Brak przemiany *ego* wywołuje właśnie nerwicę. Gdyby więc E. Fromm nawet przesadził z tym „post-człowiekiem”, to już wystarczająco musiałby nas zaniepokoić wizja powszechnego znerwicowania ludzi. W USA powstało wiele sekt religijnych, skupiających ludzi o różnych przekrojach społecznych (od zwykłych robotników do bankierów), usilnie poszukujących oparcia psychicznego, z konieczności — w ideach przywódców swych sekt. Chcą oni „poznać prawdę”, nieraz nawet za cenę przypłacenia własnym życiem.

W obecnej sytuacji człowieka cywilizacji zachodniej oferowanie mu idei wolnego rynku jako wartości uniwersalnej, wbrew pozorom, daleko przekracza samą sferę życia ekonomicznego. I czy się tego chce czy nie chce, nie da się uniknąć wpływu tej idei na psychikę człowieka. To zaś zarówno w aspekcie jednostkowym jak też społecznym wymaga sformułowania ponadkonsumpcyjnego celu życia człowieka w naszej epoce. Ucieczka od określania tego rodzaju celu ma już sporą tradycję. Tzw. „urynkowane” myślenie jest w istocie końcówką argumentacji, która najwyraźniej pojawiła się w Ameryce jako wyraz „euforii opartej na przekonaniu, że cywilizacja przemysłowa nieuchronnie stanie się źródłem szczęścia, przez zwiększenie wygod i wytwarzanie coraz większej ilości towarów. [5] Prawdopodobnie w tym tkwi geneza rozumowania, że nie określona myśl społeczna, skądinąd niełatwa do sprecyzowania, lecz sama technika i masa towarowa określi postęp, w tym rozwój psychiczny człowieka.

Nie wydaje się to rozumowanie ani rozsądne, ani prowadzące do rzeczywistego rozwoju godności człowieka.

*

„Res Humana” nr 6/2001

Przypisy:

- [1] C.G. Jung, *Archetypy i symbole*, Czytelnik, Warszawa 1993.
- [2] H. Ditrurth, *Duch nie spadł z nieba*, PIW, Warszawa 1973.
- [3] J. Tattersall w wywiadzie dla "L'Express" z 10-15 VI 1999, w: *Nowa wizja ewolucji*, "Forum" z 4 VII 1999.
- [4] Por. E. Fromm, *Zdrowe społeczeństwo*, tłum. Anna Tanalska-Dulęba, PIW, Warszawa 1996.
- [5] R. Dubois, *Tyle człowieka co zwierzęcia*, PZWL, Warszawa 1973.

Alfred Mielczarek

Publicysta, były pracownik Redakcji Programów Oświatowych TVP

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 07-10-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4389) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4389>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie

niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl